Nr 239 Kraków, Środa dnia 20 Października 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cesarz — a lud.

Kwestje, około których się ciągle obraca niepewne wewnętrzne położenie w Niemczech, a mianowicie sprawa nowej procedury karnej wojskowej i sprawa powiększenia marynarki, odezwały się znowu, choć tym razem bardziej, niż kiedykolwiek tajemniczo i poruszyły ponownie uwagę kół politycznych. Podczas dłuższej tegorocznej bytności cesarza Wilhelma po za Berlinem, odegrał się już raz (w lipcu) cały akt w owych kwestjach. Wśród ogólnej niepewności i niewiadomości, zgodzono się wtedy w prasie, iż cesarz Wilhelm w Hubertusstoku powziął stanowcze w tej mierze postanowienie, którego wykonanie odłożone być miało do powrotu cesarza do Berlina. Zwołana w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia w Nowym Pałacu w Berlinie pod przewodnictwem cesarza Rada koronna zwróciła uwagę w inną stronę. Ponieważ poprzedził ją bezpośrednio przed nią złożony raport ks. Hohenlohego, Miquela i Bülowa u cesarza o sytuacji, na który osobno wezwani zostali do Poczdamu, przeto powszechnem jest mniemanie, iż teraz dopiero rozpoczęto narady nad rozcięciem tego iście gordyjskiego węzła, jakim są oba wojskowe projekty. Merytoryczna treść obrad trzymana jest w najściślejszej tajemnicy, z faktu jednak, iż projekt podwyższenia floty, według doniesienia dobrze informowanych pism berlińskich, po znacznych w nim zmianach, nie ma być obecnie zgłoszony, wnosić można, że zawiera on jakąś niespodziankę, której losy na wzburzonych obecnie falach berlińskiego parlamentu nie zdały się Radzie koronnej bezpieczne.

Bądź co bądź póki nie będzie podana jakaś ściślejsza a pewna wiadomość, trudno cokolwiek wróżyć o najbliższych przyszłych dziejach wewnętrznej niemieckiej polityki lub o ewentualnych doniośliejszych w niej wypadkach. Jeśli sądzić z tego, co wiemy dzisiaj, najważniejszym i bardzo śliskim momentem położenia jest bezwątpienia zupełnie niedwuznaczny, bardzo znamienny objaw rozdźwięku między wolą i dążeniami cesarza, a usposobieniem reprezentacji ludności. Że stosunek między tymi dwoma piastunami najwyższej w państwie władzy jest w najwyższym stopniu zaostrzony i że w kilku już głosowaniach i debatach w Izbie przybrał charakter bardzo nawet ostrego przeciwieństwa, jest rzeczą znaną. W takiem zaś położeniu nawet osobiste zmiany na najwyższych urzędach nie są zdolne załagodzić konfliktu. To też na wypadek nie dojścia do zgody po przedłożeniu przez rząd nowych projektów, rozwiązanie Izby i nowe powszechne głosowanie, z osobliwem, choć ukrytem hasłem: „za lub przeciw woli króla!“ zdaje się być nieuniknione.

Wyjątkowy ten dzisiaj w jaskrawości swojej stosunek panującego do przedstawicieli ludności i godzien jest i poprostu narzuca się pod obszerniejsze omówienie. Jak wielką w powstaniu jego rolę odegrała psychologia Wilhelma II, jego odrębne, średniowieczne i apostolskie pojmowanie prac i posłannictwa władcy i jego dyletancki absolutyzm, oparty na przeświadczeniu o specjalnych przymiotach pomazańców Bożych, których *volo et jubeo* jest w jego najgłębszem przekonaniu nietylko nieodwołalne ale i nieomylne — nie trzeba chyba wskazywać. To pojmowanie swojego stanowiska popchnęło go niejednokrotnie do czynów, które w zwykłem życiu możnaby nazwać niezręcznymi, które zaostrzyły tylko stosunki do stronnictw i obudziły w nich swojego rodzaju zdecydowany odpór, coraz bardziej świadomy siebie i coraz otwartszy, co więcej, odbijający się w niesłychanych często przemówieniach. Wszystko to zaś składa się na rozstrój, który może przyprawić o ciężką chorobę całą machinę państwową, przedewszystkiem zaś utrudnia niezmiernie losy projektów rządu, który (także rzecz osobliwa) pod władztwem cesarza Wilhelma odwraca swoją rolę i jest właściwie zbiorem „Strohmannów“ panującego.

Nim się ten osobliwy konflikt zacznie na nowo rozgrywać na scenie parlamentarnej, jest w Niemczech wiele spraw, narzucających się pod pióro sprawozdawcy. Między społeczeństwem rzeszy niemieckiej ruch jest znacznie zdrowszy, niż się to dzieje w jego najwyższych ustawodawczych szczytach. Jednym z objawów tego jest silna reakcja jaka się w wielu punktach państwa budzi przeciw wyłącznej i panującej dotąd między ludnością robotniczą organizacji socjalistycznej. Przybiera ona cechę zdecydowanie antysemicką i to tem namiętniej im chrześcijański jej pierwiastek u ludności ewangielickiej obojętniej niż n. p. u nas się przejawia.

W Nordhausen odbył się w ubiegłą sobotę i niedzielę wielki doroczny wiec „niemiecko społecznej partji reformy“, która jest właśnie taką organizacją. W roku bieżącym główną uwagę poświęcił wiec sprawie robotniczej, obradując nad nią dzień cały. Niejaki Raab z Hamburga, znany z pracy dla dobra robotników, postawił dłuższą rezolucję, której główna myśl polega na tem, iż w miejsce dotychczasowego prawa stowarzyszania się robotników, ma wejść obowiązek asocjacji. Należy mianowicie dążyć do stworzenia związku wszystkich robotników dla zdobycia wyższej zapłaty i lepszych warunków pracy, mniejsze okręgi będą miały na ten cel osobne wydziały robotnicze. Projekt Raaba spotkał się z wielu stron z ostrym oporem i rezolucja nie przeszła, bo rzecz prosta, myśl taka potrzebuje głębszego rozważenia. Zgodzono się na rezolucję stwierdzającą postawienie na porządku dziennym kwestji ogólnego obowiązku asocjacji, następnie uchwalono potrzebę uporządkowania prawa imigracji robotników i odrzucono myśl ogólnego „niemieckiego kartelu“, dziwnego potwora, złożonego z żydów, liberałów, konserwatywnych i... antysemitów. Gdyby nie dość niefortunna rezolucja w sprawie czesko niemieckiej, obrady wiecu przedstawiłyby całość interesującą przedewszystkiem wskazującą na szczere zajęcie się sprawą robotniczą.

Zajścia w Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowa 16 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ograniczoną jest bardzo wolność prasy w Królestwie Polskiem temu też skrępowaniu przypisać należy iż wszelkie wypadki szerszego znaczenia omawiane bywają w prasie albo niedokładnie, albo pobieżnie, albo nic się o nich nie pisze. Tak było i z zaburzeniami w Dąbrowie Górniczej. Polskie pisma musiały się zadowolnić wiadomościami z pism rosyjskich. *Kurjer warszawski* (nr. 275) przedrukowując z *Birż. Wied.* o zaburzeniach w Dąbrowie pisze: „że sąsiadujące wsie najbliższe nic o nich nie wiedziały, a z góry zakazano o tem rozmawiać“.

Pozwolę sobie fakt opowiedzieć dokładnie. Jako naoczny świadek zajść górniczych znam przebieg cały szczegółowo i bezstronnie.

W połowie z. m. robotnicy fabryczni zajęci w Hucie Bankowej (w liczbie 3500), po długoletniem doświadczeniu, nabrali przekonania, że dyrekcja wyzyskuje ich, postanowili przeto upomnieć się o swój byt. Słowo stało się ciałem. Zaprzestali robót w hucie, a dyrekcji przesłali elaborat, zawierający następujące żądania: 1) aby składki istniejące od lat 15-tu, które każdy robotnik opłaca na kasę wsparcia, na doktora, na lekarstwa, w razie kalectwa, na wsparcie tymczasowe, były rozdzielone pomiędzy pracujących, 2) aby kary pieniężne z robotników ściągane, były im zwrócone, ponieważ powiększej części były im wymierzane niesłusznie, 3) aby wypłata zarobków odbywała się co dni 15, a nie jak dotąd co 4 lub 5 tygodni, 4) aby zaprowadzono kasę oszczędności, 5) aby dotychczasowego dyrektora, mianowanego przez rząd, usunąć.

Wszystkie te warunki dyrektor Harting przyjął do wiadomości i przyobiecał odpowiedzieć na nie za dni 14. Przez ten czas robotnicy powrócili do pracy. Po upływie dni 14 zaprzestali znów roboty, udając się gremjalnie przed biuro dyrekcji i domagając się przyrzeczonej odpowiedzi.

W ciągu tych 14 dni policja wezwana przez zarząd fabryki śledziła robotników, z których siedmiu aresztowano w nocy przy pomocy sołtysów i żandarmów. Aresztowania odbywały się bez względu na porę i bez względu na stan aresztowanego. Najciekawszem jest to, że w zapale aresztowania pobrano tych nawet co w proteście nie brali żadnego udziału, a to w skutek mylnej informacji zarządu fabrycznego. Uwięzienie odbyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek, poczem wczas rano aresztowanych odstawiono cichaczem do Piotrkowa. Nietakt ten ze strony zarządu wywołał wzburzenie wśród rzeszy robotniczej.

Chciano złamać solidarność! — wołali pokrzywdzeni. Rezultatem skarg tych było niezłomne postanowienie dopóty nie iść do roboty, dopóki siedmiu aresztowanych kolegów nie będzie wypuszczonych na wolność.

Dodać winienem, że w niedzielę robotnicy zebrali się w lesie i tam przed „Krzyżem św., Różańcem i Strzelbą“ przysięgli sobie jedność, równość i solidarność.

Z powodu ogólnego strejku roboty musiały stanąć, piece i stalownie musiano zabezpieczyć t. j. piece zadekować, a w stalowni wypuścić roztopiony produkt, gdyż zastygnięcie tegoż w piecach spowodowałoby znaczne straty. Lawę roztopioną musiano wprost do kanałów wypuścić. Urzędnicy i majstrowie z narażeniem życia sami przystąpili do tej czynności, tłumy bowiem, przypatrując się tej robocie, co chwila groziły szturmem. Wieczorem tłum rozpędził pracujących, bijąc ich kamieniami i rozpalonemi narzędziami.

Nazajutrz kiedy przez policję i kozaków wnętrze fabryki uwolniono od robotników, urzędnicy i majstrowie wzięli się ponownie do roboty. Cóż kiedy zabarykadowane bramy okazały się za słabe, tłum wtargnął do wnętrza i powtórzył bombardowanie. Dopiero przybyłe trzy roty wojska 7 pułku strzelców zupełny porządek zaprowadziły w wewnątrz huty. Równocześnie ogłoszono w Dąbrowie stan oblężenia, przy czem odczytano manifest gubernatora piotrkowskiego jen. Millera. Gdy po przeczytaniu pisma, wzywającego do rozejścia się, zebrani nie rozchodzili się, napomnienia zaś nie pomogły, a nawet ktoś pono miał uderzyć kamieniem dowodzącego, wydano rozkaz strzelania ślepymi ładunkami. Tłum stał uparcie. Rozkaz strzelania powtórzono, ale tym razem ładunki były ostre. Raniono siedm osób, z których dwie natychmiast zmarło, a pięć do szpitala odniesiono. Wówczas dopiero tłum robotniczy rozszedł się, nastał spokój. Na ulicy niewolno było schodzić się nawet po dwóch. Taki stan trwał dni cztery.

W poniedziałek (4 b. m.) zarząd huty rozesłał komunikat, podpisany przez gubernatora, że wszys... robotnicy zostaną wypłaceni, poczem przyjęci be... na nowych warunkach. Nazajutrz pozwolono wszy...kim wrócić do pracy, wyjąwszy kilkudziesięciu, kt...rych policja uznała za wichrzycieli. Część tych ostatnich odesłano do Piotrkowa, część zaś pozostała w zaimprowizowanem więzieniu huty, aż do ukończenia śledztwa.

Główny powód do tych zaburzeń dał p. Harting, którego usunięcia się domagano. Jako dyrektor fabryki przez lat 10 nie zjednał sobie szacunku, a tem mniej sympatji, gdyż zawsze był szorstkim dla podwładnych. Gdy był w dobrym humorze, nazywał każdego robotnika baranem, bydlęciem, świnią i t. p., gdy był w złym. miotał całym stekiem ohydnych wyrażeń, używanych chyba w zakamarkach miastowych lub między pijanym ludem rosyjskim. Który z z robotników miał młodą żonę, a wielu rzeczy nie chciał widzieć, ten cieszył się uważaniem i względami p. dyrektora. To wszystko co wyżej napisał tłum robotniczy wygłosił publicznie przed władzą powiatową. Nie tylko robotnicy lecz i oficjaliści nie mieli do tego pana zaufania, najlepszem zaś tego dowodem, że woleli znosić krzywdy, niż szukać sprawiedliwości w biurze dyrektora!

Pan Harting wybrany został dyrektorem ze strony rządu w r. 1887, a to na skutek manifestu carskiego zabraniającego obcokrajowcom być dyrektorami lub administratorami fabryk. Huta nasza jest własnością Francuzów, musiano przeto wziąć krajowca na kierownika. Właściwym dyrektorem jest p. Perraudin, wicedyrektorem p. Lamor, szefem biura p. Riehl, wszyscy trzej Francuzi.

P. Harting dla swych podwładnych nie poczynił ulg żadnych w ciągu swego dyrektorstwa, nie tylko

się nigdy powołanym do załatwiania choćby słusznych pretensyj, słowem unikał tego wszystkiego, coby mogło jego osobę narazić Francuzom. I dobrze mu z tem było. Brał piękne pieniądze i nic nie robił. P. Perraudin, właściwy dyrektor, jest człowiekiem gwałtownym, absolutnym, nieprzystępnym. Obchodzi go jedynie huta i dom w którym także pracuje. U siebie nie przyjmuje nikogo, chyba z musu i to jedynie urzędowe figury. Robotników uważa za gawiedź, traktuje ich niżej psa. Za plecami swemi zabrania urzędnikom rozmawiać, sam zaś uważa za ubliżenie pomówić z podwładnymi. Nikomu się nieodkłoni, do biura wchodzi zawsze w kapeluszu. Żadnej prośby z zasady nieuwzględnia, jest to opoka o którą wszystko się rozbija.

P. Lamor, człowiek cichy i łagodny, zastępuje tylko dyrektora w dziale technicznym, nikomu nic złego nie zrobił, lecz i dobrego zrobić nie może, gdyż absolutyzm bezwzględny panuje w fabryce.

P. Alojzy Riehl (czwarty dyrektor) jest tu już od lat 20, a doszedł do tego stanowiska z chłopaka biurowego. Przetrzymał kilku dyrektorów, a każdemu tak dogadzał, że zwrócił na siebie uwagę. Charakter tego pana streszcza się w słowach, jakiemi zwykł odzywać się do urzędników: „Co to panu szkodzi, że wymyślają, ale panu płacą, to siedź spokojnie“. Jest to człowiek bez serca, wiary. Dewizą jego: „Dla nikogo nie powinno się być łagodnym, bo to do ruiny doprowadza“. Wierny tej dewizie, nie zna słów pobłażliwych. O władzę zazdrosny do tego stopnia, że jak kto podanie wniesie nie na jego ręce, wroga ma w nim nieprzejednanego. Robotnicy mawiają: „Lepiej dać 5 rubli na ubogich, niż z nim rozmawiać“.

Takim jest zarząd czy dyrekcja Huty Bankowej. Czyż wobec tego można się dziwić, że krzywdy tam rosną. Z ludu wszystko — dla ludu nic! O zdrowie, o bezpieczeństwo robotnika nikt tu nie dba, dość powiedzieć, że nawet łazienek w tak wielkiej fabryce nie ma. Urzędnicy, mając odrażający przykład w górze, stają się skryci, nieufni, podejrzliwi. W takich warunkach praca zamienia się w katorgę, w ciężkie roboty. Jest tu wprawdzie kilku wicedyrektorów Polaków, lecz ci terroryzmem dyrektorów skrępowani, nie mogą nic dla robotników uczynić.

Straty jakie poniosła fabryka bądź to przez zawieszenie robót, zepsucie pieców, bądź to przez zniszczenie materjału, wynoszą około 200.000 rubli. Straty byłyby nierównie znaczniejsze, gdyby nie z własnej inicjatywy przedsięwzięty ratunek przez urzędników. Oni uratowali trzy wielkie piece, a tem samem uratowali byt ludu robotniczego.

Wspomnę tu jeszcze o robotnikach i urzędnikach Francuzach, którzy Polaków ignorują i lekceważą na każdym kroku. Dyrekcja toleruje takie postępowanie.

Takim jest pełny obraz naszych smutnych stosunków w Dąbrowie Górniczej. A teraz wydajcie sąd...

Prawdzic.

Z ziem polskich.

Bytom d. 16 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z wycieczki na Śląsk Górny.

Korzystając z krótkiego wypoczynku dziennikarskiego, zapuściłem się w krainę naszych braci Ślązaków, zostających pod panowaniem pruskiem. Śląsk Górny znajduje się zaledwie o 2 godziny jazdy koleją od Krakowa, a dla nas Polaków jest to ziemia prawie zupełnie nieznana, coś w rodzaju wyspy Fernando Po, na której długie lata przebywał Robinson Kruzoe. Jednakowoż stara ta prowincja polska zasługuje ze wszechmiar na bliskie poznanie, pod względem etnograficznym, społecznym i obyczajowym.

Gdy się tylko przejedzie Szczakowę i zapuści na grunty śląskie, natychmiast uderza podróżnika zmiana nie tylko krajobrazu, budynków, ale nawet ludzi. To nie są już Krakowianie otwarci, szczerzy, serdeczni i śpiewający. „Choć bieda, to hoc!“ Znalazłem tutaj naród zamyślony, skupiony w sobie, milczący. Widać, że przemoc teutońska ciąży nad nim od wieków i dopiero zaczyna się z niej powoli otrząsać. Śląsk Górny bowiem przez długie lata był zupełnie zapomniany przez nas i nawet rząd pruski o niego się nie troszczył. A jednakże mieszka w nim $1^1/_2$ miljona Polaków, mówiących naszym językiem, wyznających tę samą religję i głęboko przywiązanych do ziemi ojczystej. Jak na każdym narodzie, tak i tutaj, długa niewola wycisnęła swoje piętno, ale ów kilkowiekowy ucisk nie potrafił zabić ducha polskiego i da Bóg, że ten naród odżyje i odegra swoją rolę, gdyż czasy się zmieniły i lud tutejszy już czuje, że jest częścią narodu polskiego i ma prawo żyć i używać tych samych praw, co i Niemcy.

Skutkiem długiego ucisku nabrał on podejrzliwości. Jest przytem skryty i nim wypowie jakie słowo, dobrze się przedtem namyśli. Posiada jednak wielkie cnoty. Oszczędny i pracowity, wie dobrze, że pieniądz to potęga, przed którą się korzą najwięksi mocarze. To też zbiera go, kupuje ziemię i nigdy jej nie sprzedaje „Miemcowi“. W przebiegłości nie wyrówna mu żaden żyd i po wsiach bardzo się rzadko spotykamy z tym żywiołem niszczącym.

Inteligencja polska jest reprezentowana przez nadzwyczaj szczupłą liczbę ludzi i to po większej części pochodzących z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Duchowieństwo tutejsze jest czysto niemieckie. Nazwiska są polskie, ale usposobienie teutońskie i to stanowi najstraszniejszą klęskę dla ludności nadzwyczaj katolickiej, dla której wiara ojców jest największą świętością. Przykład idzie z góry. Arcybiskup wrocławski, kardynał Kopp, jest zaciekłym germanizatorem i niższy kler w tem go naśladuje. Pojawiają się co prawda wyjątki, lecz są to białe kruki, które nie mogą jeszcze wpłynąć na zmianę systemu. Skutkiem tego księża tracą swój wpływ coraz więcej, gdyż lud idzie za głosem miłości Ojczyzny i w ważnych wypadkach nie słucha rad swoich kapłanów, a nawet ich nakazów. Dawniej wybierano do parlamentu berlińskiego katolików Niemców, należących do stronnictwa Windhorsta. Przed laty kilku lud się poczuł na siłach i wybrał polskiego kandydata, majora Szmulę. Przerażenie Niemców doszło do zenitu, bo poczuli, że Ślązacy nie dadzą się już wodzić na pasku i zaczynają poczuwać się do swojej narodowości. Są to tylko początki, ale owe początki świadczą wymownie o postępie na drodze patrjotyzmu i chociaż jeszcze długo poczekamy, ale zwycięstwo prawdy, uczciwości i narodowości jest zapewnione.

Za punkt obserwacyjny obrałem sobie Bytom, miasto największe w regencji opolskiej. Stąd zamyślam robić wycieczki w okolicę, aby się lepiej zapoznać z Ślązakami i przypatrzeć się bliżej ich życiu domowemu i publicznemu. Bytom liczy 45.000 mieszkańców. Z tych 10.000 Niemców i żydów, a 35.000 Polaków. Urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, adwokaci, doktorzy, wogóle cała inteligencja — to Niemcy i żydzi. Klasę pracującą stanowią Polacy. Jeden tylko adwokat, dwóch doktorów i pięciu członków redakcji *Katolika* stanowią inteligencję polską. Polacy wśród tego mrowiska niemieckiego żyją, poruszają się, działają, agitują i nie tracą nadziei, że za lat kilka będzie ich więcej, a za kilkanaście Niemcy z natury rzeczy zostaną zmuszeni do liczenia się z nimi.

Dzięki uprzejmości adwokata C. jedynego polskiego prawnika w Bytomiu, zwiedziłem wczoraj okolicę Bytomia. Wieczór był cichy i pogodny. W którą tylko stronę rzuciłem okiem, wszędzie widziałem słupy płomieni, wzbijające się w powietrze. Zdawało się, że cała przestrzeń się pali. Zapytałem o powód. Odpowiedziano mi, że to kopalnie węgla i huty żelazne. W nich praca nie ustaje w nocy, a owe ognie wychodzą z kominów. Widok rzeczywiście olśniewający ale i przerażający. Tysiące ludzi pracuje pod ziemią i sączy sobie krew z palców, aby zwiększyć majątki niemieckie i żydowskie. Nie ma tu bowiem ani jednego Polaka, właściciela większej kopalni węgla, lub fabryki. Dwóch hrabiów Flenetlów, Donnersmarków, hrabia Ballesträm, akcyjne towarzystwo śląskie, kilku żydów i wreszcie rząd — oto najbogatsi właściciele. Między nimi wyróżnia się rodzina hrabiów Schafgotschów. Do niej należą kopalnie: „Hohenzollern“, „Paulus“ i kilka innych. Majątek jej oceniają na 300 miljonów marek. A jednakowoż powinny one znajdować się w rękach polskich i to z na-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (27)

— Zapewne, że możeby łoby i lepiej, gdyby pokojówka tem się zajęła, skoro pani jest tak łaskawa przeznaczyć ją do tej pracy — odpowiedział. — Nie wiem tylko, gdziebym ją mógł znaleść w tej chwili.

— Ja sama wydam jej polecenia. To zapewne spis potrzebnych rzeczy — dodała, wysuwając rękę w kierunku listu.

Zaczerwieniła się przy tych słowach. Jej szczera i wyniosła natura buntowała się przeciw konieczności użycia podstępu, zwłaszcza wobec podwładnego. Zawstydzenie ustępując miejsca dumnej potrzebie szczerości, wywołało u niej postanowienie zapytania wprost o adres Jana. Przecież zresztą Cadier nie był zwyczajnym służącym, jak inni. Człowiek, o którym wiedziała, że naraził swe życie dla jej ojca i któryby bezwątpienia nie wahał się i dla niej uczynić tego samego, zasługiwał przecież raczej na wtajemniczenie w jej sekrety, niż na podstępne zamydlanie oczu. Szczerość zaś była tem bardziej wskazana, że Odetta widziała, iż Cadier poczyna się domyślać podejścia. Podał jej list bez wahania, z wzrokiem pełnym szacunku, ale jednocześnie mówiącym wyraźnie, że nie wierzy, aby w Odećcie takie zajęcie wzbudziły tylko ubrania porucznika. Jednocześnie zaś z prostotą, cechującą jego charakter, tak w złych jak i dobrych jego stronach, zawołał:

— Ah! jakże dzielnym, doskonałym żołnierzem jest pan Jan Valdret. Jeśli on lub pani będziecie czego potrzebować, proszę mieć zawsze na myśli wiernego sługę...

Tu przerwał zmieszany, w obawie, czy nie jest zanadto śmiałym. Dla ukrycia zakłopotania, ukłonił się po wojskowemu, kończąc rozpoczęte zdanie:

— Albina Cadiera, byłego kwatermistrza pułku.

— Dziękuję ci, Cadier — odrzekła Odetta zatrzymując list Jana ze spojrzeniem, pełnem wdzięczności — za okazaną gotowość do usług.

Życzliwe usposobienie Cadiera i jego przywiązanie do Jana, sprawiło Odećcie wielką przyjemność. Widziała z radością że zalety Jana i jego dzielne postępowanie jednają mu u wszystkich szacunek i przyjaźń.

Gdyby jej jednak kto powiedział, że Cadier domyśla się ich wzajemnej miłości, byłaby się zadziwiła i zaniepokoiła bardzo. A jednak tak było. Stary dojeżdżacz z dziwną intuicją odgadł i zrozumiał ich uczucie. Od wielu już dni zastanawiał się nad możliwością ich związku, przechodził w myśli z największą starannością dzielące ich przeszkody, zapytując się, czy dadzą się one usunąć. Myśl ta powstała u niego, gdy pan de Mauclain z usilną gorliwością, napróżno starać się począł o względy Odetty. Cadier wkrótce doszedł do przekonania, że przypuszczenia jego nie były bezpodstawne.

Nazajutrz po polowaniu hrabia de Mauclain pojawił się w mieszkaniu Cadiera, okazując mu wielkopańską grzeczność, która miała mu zjednać względy starego żołnierza. Pierwszy dojeżdżacz nie mógł początkowo odgadnąć, co jest powodem tak wielkiej uprzejmości ze strony hrabiego, który w postępowaniu swojem dotychczas okazywał zawsze tylko wielką dumę i wyniosłość. Po krótkim namyśle, przestał sobie łamać głowę, przypuszczając w swej naiwności, że jego znajomość koni i wszystkich spraw, tyczących się polowania jedynie mogła na niego zwrócić życzliwą uwagę pana de Mauclain. Kilka razy, gdy hrabia zadawał mu pytania z dziedziny rozmaitych szczegółów, tyczących się ujeżdżania koni i tresury psów, Cadier udzielał zawsze objaśnień dokładnych i potrzebnych, które w oczach pana de Mauclain, znajdującego wielkie upodobanie w doborowej stajni wartość jego podnosić musiały.

Tak i teraz pan de Mauclain, przyjechawszy do zamku Ribeyran, wypytywał go o zdanie co do swego wierzchowca, Parsifala, konia, czystej krwi arabskiej. Cadier zaprowadziwszy hrabiego do stajni, z jak największą delikatnością usiłował go przekonać, że pomimo wszystkiego, Parsifal nie jest jednak zupełnie doskonałym i że zbywa mu na pewności ruchu.

— Pan hrabia zechce się przypatrzeć, a przekona się sam: kopyto z przodu jest więcej starte, znak nieochybny, że koń zanadto pochyla się naprzód. Jest to zaś jedna z wad najbardziej niekorzystnych. Oh! wiem, że w tym wypadku jest to drobnostka — dodał — widząc pewne niezadowolenie na twarzy pana de Mauclain, drobnostka ta wystarcza jednak, by koń męczył się prędko. Tak piękny wierzchowiec i taka wada — zawołał — rzucając wzrok znawcy na Parsifala.

— Cóż więc należy czynić, Cadier? Czy może rozkuć konia, a następnie obrównać przednie kopyta — zapytał hrabia de Mauclain tonem wskazującym — że odpowiedź pierwszego dojeżdżacza uważać będzie za wyrocznię. Uprzejmość jego względem starego żołnierza była w rzeczy samej zdumiewająca.

— Nie radziłbym tego panu hrabiemu — odparł Cadier, schyliwszy się raz jeszcze — by obejrzeć kopyto. Najlepiej może będzie nie jeździć na Parsifalu przez kilkanaście dni, dwa tygodnie naprzykład i czekać aż kopyta same powrócą do normalnego stanu. Później zaś trzeba uważać i odpowiednio kierować nim w czasie jazdy, a może później będzie się on swej wady.

— Masz rację, Cadier — rzekł Mauclain. — Idąc za twą radą, chcę jej do tego stopnia być posłuszny, że dziś już nie będę wracał na Parsifalu. Może zechcesz dziś wieczór odesłać mi go przez jednego ze stajennych, sam zaś mógłbyś mi towarzyszyć w moim facetonie dla wyjaśnienia mi wiejskich sposobów ostatnich jeszcze zarządzeń. Czy ci czas na to pozwala?

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępującego powodu. Przed laty 50, niejaki Gudula, Ślązak, obdarzony niezmiernym sprytem, rozpoczął dobywać węgiel. Szło mu to początkowo z wielką trudnością, gdyż nie posiadał odpowiedniego kapitału. Obdarzony zaufaniem hrabiego Ballestrōma, któremu pomagał w interesach, uzyskał od niego znaczny kawał ziemi. Gudula poznał, że zawiera on istne skarby węglowe. Rozpoczął eksploatację na wielką skalę i dorobił się ogromnego majątku. Umierając, zostawił 40 miljonów talarów fortuny i jedyną córkę. Ta chciała wyjść koniecznie za Polaka, ulegając życzeniu ojca. Rozpoczął o nią starania hrabia Czarniecki z Poznańskiego, lecz z niewiadomego powodu zerwał nagle wszelkie stosunki. Panna Gudula nie chciała już czekać na drugiego Polaka i wyszła za hrabiego Schaffgotscha. Stąd pochodzą bogactwa tej rodziny. A szkoda wielka, bo przynajmniej jeden Polak błyszczałby wśród tych Krezusów śląskich.

Polacy przebywający w Bytomiu nie znają życia towarzyskiego skutkiem braku czasu. Wszyscy ciężko pracują i rzadko się za sobą widują. Łączy ich wpólna myśl, dobrze się rozumieją między sobą, lecz i na tem koniec. Niemcy patrzą na nich podejrzliwie i każdego uważają za agitatora. Polacy nie wiele sobie robią z tej opinji, bo silni tem przekonaniem, że działają dla dobra polskiego, nie zrażają się żadnemi przeciwnościami.

Na zakończenie tego pierwszego listu, dodać muszę, że lud śląski jest bardzo inteligentny. Analfabeci są tutaj nieznani, a między wieśniakami znajduje się wielu z wykształceniem, przechodzącem zwykły poziom. Na dowód tego niech posłuży przykład następujący:

Do adwokata C. zgłosiło się kilku Ślązaków z żądaniem, aby wytoczył proces rządowi z powodu naruszenia ordynacji gminnej. Adwokat przejrzał przedstawione mu powody na piśmie i rzekł, że sprawa jest możebna do wygrania, na podstawie paragrafu 19 tejże ordynacji gminnej.

— Mnie się zdaje, panie *rechtsanwalt* — odpowiedział jeden ze skarżących, że lepiej będzie zastosować paragraf 23.

— A dla czego?

— Bo on został głównie naruszony przez landrata.

Adwokat rozpatrzył się w ustawie i musiał mu przyznać słuszność.

O redakcji *Katolika* i jej zbawiennym wpływie na ludność śląską, napiszę w drugim liście. *S. K.*

ZE ŚWIATA.

Chicago 25 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pogłoski o ks. arcybiskupie Hryniewieckim. — Oryginalny polski proces. — Używanie bicyklów przez księży. — Dom emigracyjny. — Skandal i fałszywy hr. Zamoyski w Ameryce.

Z europejskich gazet krajowych dowiadujemy się, tu, że ks. arcybiskup Hryniewiecki ma zostać mianowany apostolskim delegatem dla spraw regijnych polskich w Ameryce.

Tutejsze pisma polskie z obowiązku dziennikarskiego, zamieściły tę wiadomość, ale mamy to przekonanie, że zaszło jakieś nieporozumienie, bo my tu o tem nic a nic nie wiemy, chociaż nas to najbliżej obchodzi.

Oryginalny proces polski rozpoczął się w Chicago. Na ostatnim sejmie Związku Nar. Pol., jaki odbył się w Filadelfji, wybrano naczelnym lekarzem Związku niejakiego p. Statkiewicza z Chicago. Rząd centr. Związku, który przyjął tę uchwałę na sejmie, znalazłszy się u siebie w domu, obalił ją i na miejsce p. Statkiewicza, zamówił na naczelnego lekarza kogo innego, twierdząc, że pierwszy nie jest doktorem. Ponieważ S. posiada lekarski dyplom, zatwierdzony przez Stan Illinois, przeto postępowanie rządu centralnego uznał za obelgę i Związkowi wytoczył proces o odszkodowanie w sumie 150 tysięcy dolarów.

Że p. Statkiewicz proces ze Związkiem wygra, to nie ulega wątpliwości, ale, żeby znów otrzymał aż taką wysoką sumę, to sobie musi wybić z głowy. W każdym razie może on trzymać się związkowego domu, który przedstawia podobno wartość 30 tysięcy dolarów.

Jedynie z tego domu może mu się uda coś uskubać, bo innego majątku nie posiada Związek.

Używanie welocypedów tak się w Ameryce rozpowszechniło, że zaczęli nimi posługiwać się księża, zwłaszcza, gdy się mieli udawać dalej i pilno do chorych. Biskupi amerykańscy nie uznawali takiej lokomocji za odpowiednią dla powagi stanu kapłańskiego i wydali rozporządzenie zabraniające katolickim księżom jeżdżenia wogóle na bicyklach.

Co do nas, to rozporządzenie takie uważamy za nader słuszne i sprawiedliwe, bo bądź co bądź, jeżdżenie na bicyklach ubliża powadze kapłana.

A więc — jak się dowiadujemy z korespondencji ks. dr Dworzaka, kapelana Domu Emigracyjnego w New Yorku — naszą polską emigrację spotkało niepoślednie szczęście, bo zarząd tego Domu objęły WW. Siostry Felicjanki z Buffalo, wychowane pod okiem i troskliwą pieczą znanego exdziekana. Do dzieła wzięły się WW. Siostry energicznie, bo przybyło ich naraz aż trzy i to pod przewodnictwem Wiel. Matki prowincjonalnej.

Przybycie WW. Sióstr ożywiło cały zakład i zaraz pozbyto się dawnych opiekunów, w osobach młodych kawalerów, którzy ten Dom narażali od samego początku istnienia na tyle „nieprzyjemności i zatargów z władzami".

Niedawno zjawił się tu w Ameryce fałszywy hrabia Zamoyski. Przybył do Filadelfji i wkrótce zakochał się szalenie w młodej, pięknej i wykształconej pannie Walerji Witkowskiej, która ufając mu wyjechała wbrew woli rodziców do swej krewnej w New Haven i tam połączyła się z nim węzłem małżeńskim w sądzie i w kościele. Niebawem odkryto, że ten hrabia, jest właściwie malarzem Ponińskim z New-Yorku, gdzie przed kilku miesiącami ożenił się z wdową Zakrzewską; niedawno temu opuścił swoją połowicę, udając się do Filadelji, gdzie wykradł 18 to letnią pannę Walerją Witkowską. Rodzice wykradzionej panny, dowiedziawszy się o wszystkiem, uwiadomili o tem władze sądowe i Ponińskiego wraz z młodą żoną aresztowano w New Haven. Sprowadzono z New Yorku do New Haven pierwszą żonę Ponińskiego na świadka w tej skandalicznej sprawie,

Część urzędowa.

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie podpułkownika Roberta Kubertha z 41 p. p. w stan spoczynku. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony kapitan Wiktor Zaczek 95 p. p., porucznik Maurycy Srnka 1 p. ułan., dalej porucznicy w rezerwie Walter Merhart 20 bat. strzelców i Wincenty Beran 40 p. p.

Starszymi lekarzami mianowani: Baruch Grauer 9 pułk dragonów i Eugenjusz Brzezany 40 p. p. we Lwowie.

Aspirantami powiatowymi mianowani: Hadinger Jędrzej 30 bat. strzelców w Rzeszowie, Roth Salomon 30 bat. strz., Hukiewicz Bazyli 13 p. p., Chlebowicki Cyprjan i Zabłocki Stanisław 24 p. p.

Kapelanami wojskowymi w rezerwie mianowani: Seretny Emil 15 p. p., Prodan Michał 24 komendy uzup. w Stanisławowie. Porucznik Jan swoboda z zakładu geograficznego przeniesiony do 40 p. p. Kapitan rachmistrz Karol Czerny przeniesiony z 30 pp. do 4 p. strz. ces. Porucznik rachunkowy Józef Lubit ze szkoły kadetów w Budapeszcie do 30 pułku p.

Stypendja. Akademja Umiejętności ogłasza konkurs na stypendjum im. Mickiewicza z funduszu ś. p. Pauliny Radzimińskiej w kwocie 200 złr. rocznie dla uczniów trzech wydziałów świeckich Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszeństwo dla pochodzących z Królestwa Polskiego z terminem do 30 października b. r.

Senat akademicki ogłasza konkurs na stypendjum z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika, rocznie po 180 złr., wyłącznie dla uczniów wydziału prawa i administracji. Pierwszeństwo dla uczniów obrządku ormiańskiego z byłego obwodu kołomyjskiego. Termin zgłoszenia do 15 listopada.

Wreszcie ogłoszony jest konkurs na stypendjum Konrada Koźnickiego po 200 i 150 złr. rocznie dla młodzieży pochodzenia polskiego w Uniw. Jagiell. przedewszystkiem dla krewnych i powinowatych zapisodawcy. Termin zgłoszenia do 15 listopada.

Konkursy. Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: a) w Galicji: kilka posad adjunktów podatkowych i ośm posad sług urzędów podatkowych, z terminem do 22 b. m., kilka posad asystentów pocztowych z terminem do 28 b. m.; jedna posada dozorcy aresztów policyjnych w Krakowie I kategorji i jedna II kategorji z terminem do 31 b. m.; b) na Bukowinie: jedna posada kancelisty w Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 30 b. m.; dwie posady adjunktów podatkowych z terminem do 24 b. m; jedna posada woźnego przy ekonomacie i urzędzie stemplowym Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 27 b. m. — Namiestnictwo we Lwowie na stypendja z funduszu naukowego po 105 złr. dla młodzieży ruskiej, studentów wydziału prawa lub filozofji w krajowych uniwersytetach. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji ś. p. Ludwiki Niezabitowskiej w kwocie 210 złr. dla ubogich synów szlachty, uczniów krajowych szkół średnich lub wyższych; na stypendjum z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego w kwocie 200 złr. dla ubogich uczniów szkół średnich lub wyższych w kraju; z fundacji ś. p. Andrzeja Żalchockiego w kwocie 115 złr. 50 ct. dla ubogich synów szlachty polskiej, uczniów szkół publicznych w kraju, — i z fundacji śp. Jakóba Kulczyckiego w kwocie 72 złr. dla dziewcząt im. Kulczyckich, uczęszczających do szkół publicznych aż do 24 roku życia. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy następujące stypendja: z fundacji familijnej Walerjana Czaykowskiego w kwocie 400 złr. dla uczniów lub uczennic szkół publicznych, krewnych fundatora; z fundacji Jana Artymowicza w kwocie 45 złr. dla uczniów szkół średnich, krewnych fundatora; z fundacji ś. p. Leona Boznańskiego w kwocie 150 złr. dla ubogiej dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkół publicznych w kraju. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Rada szkolna okręgowa w Cieszanowie, Stanisławowie, Jaworowie, Mielcu, Borszczowie, Złoczowie, Tarnobrzegu, zamiejska w Krakowie, wreszcie rada szkolna okręgowa w Gorlicach — na sto kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 24 listopada. — Zakład karny dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więzień II klasy z płacą 260 złr. i 25 prc. dodatkiem aktywalnym oraz z pomieszkaniem i umundorowaniem. Termin do 15 listopada.

Licytacje. Komisja gospodarcza szpitala wojskowego w Nowym Sączu rozpisuje dostawy środkow leczniczych na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. i ogłasza jednocześnie sprzedaż zużytych materjałów przy tymże szpitalu. Termin do pisemnej oferty oznaczony na dzień 8 października jako ostateczny. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacje. Dyrekcja kolei połnocno zachodniej rozpisuje dostawę na 500.000 kg. nafty i 250.000 kg. smarów mineralnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 października.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogolności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godzinie 4 minut 37, długość dnia godzin 10 minut 24.

Stan powietrza. Dnia 20 października o godzinie 7 rano, barometr 743.3 termometr 8,8 C., wilgotność 97%, wiatr północno-wschodni. 10. Mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Figaro-Daszyński przenosi się z miejsca na miejsce z zadziwiającą szybkością. W piątek przemawiał w Bielsku, w niedzielę fetowano go już we Lwowie. Mówi wszędzie dużo i namiętnie, powtarza przytem jedno w kółko do uprzykrzenia to, co każdy prawowierny adept socjalnej demokracji umie doskonale na pamięć — ale właśnie skutkiem tego, towarzysze-słuchacze rozumieją go przepysznie i żyją w złudzeniu, że ten mowca tak cudownie odczuwa wieszczym tylko darem ich ukryte myśli i ich urobione pracą mózgu przekonania...

Jak się popularyzują ideje p. Daszyńskiego można było sprawdzić wczoraj wieczorem w pobliżu dworca kolei, na tym przesmyku, na którym się ma okazać, kto potężniejszy, czy budownictwo miejskie, czy prawo przyrody. Oto dokoła wozu tramwajowego narażonego na ponurą grozę ciężkiej przez przesmyk przeprawy, zgromadziło się nagle kilku arcypodejrzanie wyglądających towarzyszów, którzy wszczęli między sobą łagodny słowny zatarg w sposób praktykowany dziś w parlamentach. Po wyczerpaniu obelg zwyczajowo przyjętych u polskiego proletarjatu, jeden z bardziej politycznie uświadomionych ludowych obstrukcjonistów ryknął ni stąd ni zowąd w ucho swemu przeciwnikowi: „Ziebra ci połamę, łajdacki programie autonomiczny! Widzicie go, jaka z niego morowa jagielońska ideja urosła." Słyszeli to na własne uszy wszyscy, którzy w owej chwili mieli odwagę narażać życie w tramwaju na przesmyku.

Kto tego nie słyszał, nie zrozumie oczywiście, dlaczego wczorajsza *N. Reforma* uważa wyrazy „jagiellońska ideja" za ordynarne „wymyślanie" i używanie tej obelgi poczytuje p. Daszyńskiemu za grzech największy, oświadczając zresztą *urbi et orbi*, że przemówienia socjalistów wogóle „odznaczają się rzeczowością i zdrowym sensem"! Nie zazdroszcząc *N. Reformie* pojęć o „rzeczowości i zdrowym sensie", muszę wyrazić moje przekonanie, iż gdybym miał wybierać z dwojga złego, wybrałbym na oślep „rzeczowość i zdrowy sens" polskiego chłopa nawet w stanie nietrzeźwym, niż rzeczowość i zdrowy sens socjalistycznego agitatora, choćby po samym Giessbüblerze.

Poseł Szajer naprzykład, podchmieliwszy sobie, nie przestał przynajmniej rozumieć, że żydzi są szkodliwi, podczas gdy trzeźwy Kozakiewicz, mimo wszelkich prób wpędzenia mu do głowy rozumu w sposób co prawda nieco brutalny, po krótkich wątpliwościach przeszedł znowu pod komendę żydów. Poseł Szajer nie pocałował nigdy p. Jaworskiego w rękę; gdyby jednak nawet tak daleko posunął się w okazaniu wdzięczności siwemu jak gołąb i wzbudzającemu szacunek szlachcicowi polskiemu, nie shańbiłby się i nie upadłby ani w części tak nisko, jak się hańbią i jak upadają codziennie tacy Daszyńscy, całując każdą splamioną oszustwami i niedolą chrześcijańskich robotników żydowską rękę, która im raczy dać pieniędzy na niesumienne agitacje...

Biedny Szajer srodze zapłaci za lekkie przebranie miary w trunkowości. Poseł z Bożej łaski i z woli ludu odtrącił go od swego boku, jak parszywą owieczkę. Czyżby heroicznym tym krokiem miał przysporzyć Kołu polskiemu nowego członka? W każdym razie wszystkim trzem klubom polskim w parlamencie radzilibyśmy dla wszelkiego bezpieczeństwa wtrącić odtąd następujący paragraf do klubowych statutów: „Każdy członek klubu winien wstępując do związku klubowego złożyć na ręce prezesa uroczyste ślubowanie od wódki." Sądzę, że ta zmiana statutu, napotka jednak w Kole polskiem na opór szanownych posłów większej własności, obowiązanych do bronienia *quand même* interesów własnych gorzelni, które

dawno wzięliby djabli, gdyby na szczęście nie tak częste wśród galicyjskiego ludu.... „szajeryzowanie.“

△

---

* **Gość z Ameryki.** W mieście naszem bawi p. Zdzisław Brodowski, nowomianowany konsul Stanów Zjednoczonych w Wrocławiu. P. Brodowski zjechał, aby zwiedzić Kraków i jego zabytki. Nadto jako prezes, a obecnie delegat Zjednoczenia Polaków w Ameryce, ma p. Brodowski polecenie dokończenia układów z rzeźbiarzem, p. Chodzińskim, w sprawie budowy pomnika Kościuszki w Chicago. Na pomnik ten, mający kosztować 18.000 dolarów, rodacy nasi za oceanem zebrali dotąd 9.000 dolarów. Jest nadzieja, że reszta zbierze się wkrótce i na wolnej ziemi stanie wspaniały pomnik bohatera dwóch światów. Z Krakowa udaje się p. Brodowski do Wiednia, a stamtąd na miejsce swego urzędowania.

* **Sąd krajowy wyższy** w Krakowie zamianował Jana Wacławowicza, adjunkta biur pomocniczych sądu krajowego w Krakowie, wicedyrektorem urzędu ksiąg gruntowych przy tymże sądzie krajowym w IX klasie rangi.

* **Jubileusz p. Górskiej.** Uczennice zakładu wychowawczego p. Seweryny Górskiej postanowiły obchodzić wspólnie jubileusz 50-letni nauczycielskiego zawodu tej tak zasłużonej i popularnej u nas osobistości. O ile słyszeliśmy, z różnych stron zapowiedziane jest przybycie uczennic i krewnych szanownej jubilatki. Chcące brać udział w tej uroczystości uczennice i nauczycielki, zgłosić się winny do Stowarzyszenia nauczycielek (ul. Krupnicza l. 16 II piętro) w celu porozumienia się o szczegóły wieczoru, który odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w tymże lokalu, za zaproszeniem specjalnego komitetu. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek szczęśliwym się czuje, że pierwsze zebranie towarzyskie w nowem pomieszkaniu poświęcone zostanie ku uczczeniu p. Seweryny Górskiej, jednej z najgorliwszych założycielek instytucji, której była pierwszą przewodniczącą, a dotychczas odgrywa w niej czynną rolę, zasiadając w wydziale.

Śluby. W sobotę dnia 23 b. m. w tutejszym kościele Najśw. P. Marji pobłogosławiony będzie związek małżeński między panną Marją Jadwigą Strokówną, córką znanego w naszem mieście profesora i utalentowanego poety i Albertyny z Chołoniewskich, a panem Józefem Onyszkiewiczem, synem ś. p. Michała i Marji z Morelowskich, urzędnikiem Banku Galicyjskiego.

W dniu 16 b. m. pobłogosławiony został w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu związek małżeński między p. Władysławem Czaplińskim, drem medycyny, a p. Stanisławą Wacławowicz, córką Jana i Domiceli.

W kadencji listopadowej trybunału przysięgłych następujące sprawy karne są na porządku dziennym: Dnia 4 listopada Jan Pakosz i Roman Janus, zbrodnia rabunku; d. 5-go Józef Krzeczkowski i sp., oszustwo; dnia 8 Józef Sędzik, zbrodnia fałszerstwa monety; dnia 9 Jan Cygan, kradzież; dnia 10 Piotr Bujas, ciężkie uszkodzenie ciała; d. 11 Adolf Hamburger, oszustwo i dnia 15 listopada Franciszek Bożek, znana zbrodnia rabunku na Panieńskich Skałach, gdzie Bożek p. Koryckiemu wobec dwóch kobiet odebrał złoty zegarek.

Towarzzstwo lekarskie krakowskie odbędzie dziś tj. w środę o godz. 6 wieczorem swe zwyczajne posiedzenie w gmachu Collegii novi w sali Sniadeckich, na którem wygłoszą odczyty dr Bądzyński, o kwasie oxypsotenowym i prof. Bujwid o dalszych doświadczeniach nad zastosowaniem tuberkuliny w celu wykrycia gruźlicy u bydła.

W „Czytelni kobiet“ (Szpitalna 7) z dniem 4 listopada rozpocznie się dla kobiet nauka stenografji po cenie bardzo przystępnej. Zapisywać się można codziennie między 4 a 7 po południu. W Anglji 2000 stenografistek znajduje zajęcie, przynoszące im dostateczne utrzymanie.

Z wystawy warzywno-owocowej. Odznaczony srebrnym medalem na wystawie ogrodniczej nazywa się Stanisław Sędera, nauczyciel w Rybnej (a nie Sądora) jak to było mylnie podane.

* **Budowa podkopu** postępuje tak leniwo, jakby ją chciano z umysłu przeciągnąć po za św. Marcin. Podobno kończą się rokowania ze strony kolei państwowej z panią Wołodkowiczową o nabycie jeszcze czterometrowego skrawka gruntu na rozszerzenie ulicy. Według naszego zapatrywania, ulica ta powinna dochodzić aż do samego pałacu pani Wołodkowiczowej inaczej bezpieczeństwo przech dniów zawsze będzie zakwestjonowane.

* **Przedstawienie amatorskie.** W lokalu Stow. Kupców i Młodzieży handlowej przy ulicy Florjańskiej l. 28, II piętro odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. przedstawienie teatralne, w którem Amatorzy odegrają: „Bilecik miłosny“ komedję w 1 akcie Michała Bałuckiego, „Afiszer Reischower“ monolog humorystyczny Gustawa Fiszera i „Nr. 36 i 37“, komedję w 1 akcie z francuskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

* **Realność na Wielopolu** zwana „Librowszczyzną“ przeszła za 156.000 złr. na własność żyda Müllera. Będzie to znowu parcelacja na wielką skalę. Przestrzeń tej nader nisko położonej łąki i stawu wynosi około 5 morgów.

* **Zawsze oni.** Chaim R. chciał sobie wyprawić zaręczyny. Zauważywszy, że Josel Littmann, sługa bożnicy, ma weksel na 25 złr., pod pozorem pożyczki 10 złr. wyłudził weksel od Littmanna i sprzedał go za 18 złr., nie dając Littmannowi za to nic. Nie poprzestał jednak na tem, ale upatrzywszy, że 12-letni Reichenberg posłany przez matkę po odebranie 20 złr., niesie 12 złr., począł z chłopcem traktować o pożyczenie odebranych 12 złr. na kilka dni, obiecując mu kilkadziesiąt centów procentu. Młody żydek, chciwy na zarobek, oddał R. 12 złr., a przed matką zełgał, że nic nie dostał z długu. W kilka dni później, kiedy matka Reichenberga poszła się upomnieć o swoje 20 złr., dostaje od dłużnika tylko 8 złr., z nadmienieniem, że to reszta. „Gdzie 12 złr.?“ — pyta matka swojego gagatka. „Pożyczyłem R., ale ten ani myśli oddać, bo wyprawił zaręczyny“ — rzecze obiecujący żydek. Zaproszono więc Chaima R. do policji i pokazano mu kozę. Dopiero brat aresztowanego zlitował się nad nim i żeby przez święta nie potrzebował kozy doić, zapłacił za Chaima sprzeniewierzone kwoty 18 i 20 złr.

* **Grożący zawaleniem** budynek probostwa św. Szczepana na Piasku ma być rozebrany kosztem funduszu tegoż probostwa.

Wyprzedaż książek po zwiniętej księgarni K. Bartoszewicza odbywać się będzie już tylko przez trzy dni przy ulicy Florjańskiej l. 34. Bezprzykładna niskość cen powinna być zachętą dla lubowników literatury do korzystania z tak wyjątkowej sposobności zaopatrzenia się w dzieła i broszury prawdziwej wartości.

* **Kronika policyjna** Sprawca kradzieży korali Leontyny Witkowskiej w Dębnikach, dostał się w ręce policji wraz ze swoim wspólnikiem. Przebrany za kobietę Andrzej Cie.., jest b. uczniem szkoły przemysłowej, jego wspólnikiem Feliks Poł. uczeń sem. nauczycielskiego. Skradzione korale mają wartość 200 złr. Sprawcy kradzieży liczą lat 17 i 19. Andrzej Cie. dla przeistoczenia się w kobietę, przebrał się w suknie swojej siostry i miał inkasować pieniądze w kasie oszczędności, gdy w ostatniej chwili przez źle wystudjowane ruchy wpadł w podejrzenie, a czując, że incognito jego budzi sensację, porzucił korale i umknął. Został jednak odnaleziony w Dębnikach przez ajenta policji p. Jakóba Karcza; wspólnik zaś Feliks Poł. był wtajemniczony w sprawę kradzieży i obaj obiecujący młodzieńcy pomieszczeni zostali w aresztach policyjnych.— W zabudowaniach zarządu cmentarnego aresztowano Stanisława Jabłońskiego ze Strzelec małych, żebraka, trudniącego się kradzieżą. Jabłoński został pochwycony na gorącym uczynku kradzieży bielizny. — Wreszcie aresztowano Michała Madykę za kradzież palta na strychu w jednym z domów przy ulicy Starowiślnej. Madykę zdradziła jego kochanka, a ten chcąc się zemścić podał ją za wspólniczkę kradzieży, a tem samem spowodował i jej aresztowanie.

* **Jubileusz Wł. Bełzy.** Zakład narodowy im. Ossolińskich uczcił w poniedziałek 25-letni jubileusz literacki Wł. Bełzy. Zasłużonemu poecie wręczono piękny pierścień brylantowy, w którego wnętrzu widnieje napis: „Wład. Bełzie — od Ossolineum“.

* **O krzywoprzysięstwo.** Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie toczyła się rozprawa o zbrodnię krzywoprzysięstwa przeciw zasuspendowanemu obecnie inspektorowi szkolnemu gr.-kat. ks. Józefowi Terleckiemu z Jaworowa. Sprawa ta wyniknęła z głośnego procesu p. Breitera, który w swoim pisemku *Monitorze* w artykule pt. „Zakapturzony szakal“ obwinił ks. Terleckiego o nie licujące ze stanem kapłańskim zaloty miłosne do nauczycielki panny Eleonory Onufryk (dzisiejszej pani Niedźwiedzkiej) w czasie wizytacji szkoły w Rogóżnie. Ks. Terlecki zaskarżył p. Breitera przed sąd o oszczerstwo i przysiągł, że do panny Onufryk nigdy się nie umizgał. Przesłuchiwana jednak podczas rozprawy p. Breitera panna Onufryk potwierdziła w całości zarzuty, zawarte w *Monitorze* przeciwko ks. Terleckiemu, wskutek czego p. prokurator uchylił skargę ks. Terleckiego i wytoczył jemu samemu proces o krzywoprzysięstwo.

Rozprawa, przeprowadzona przy drzwiach zamkniętych, zakończyła się onegdaj. Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający ks. Terleckiego od odpowiedzialności karnej oraz od kosztów postępowania karnego.

* **Nowy gmach** lwowskiej dyrekcji kolei państwowych we Lwowie oddany został wczoraj w południe do użytku poszczególnych biur. Budynek znajdujący się przy ul. Krasickich, poświęcił ks. Świsterski w asystencji kilku księży. W akcie poświęcenia wzięli udział: dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Wierzbicki i liczne grono naczelników oddziałów kolejowych.

* **Togi adwokackie.** Jak wiadomo, we wszystkich większych miastach Austro Węgier Izby adwokackie poruszyły sprawę używania przez adwokatów przy rozprawach togi urzędowej. Z kolei zastanawiała się nad tem wczoraj Izba adwokatów w Grazu, po długiej jednak dyskusji odrzuciła wniosek noszenia jakiegokolwiek stroju urzędowego przez adwokatów w czasie rozpraw sądowych.

Z Warszawy piszą do nas: Właściciel zakładu fotograficznego w Warszawie, pod firmą „Zygmunt i Sp.“, p. Matuszewski, przez depeszę szambelana dworu, a zarazem przybocznego sekretarza ministra dworu, p. Du Breuil Echappard, został wezwany do Darmstadtu, ażeby pokazać ruchome zdjęcia fotograficzne oraz inne fotografie, przez siebie zdejmowane. P. Matuszewski wiezie z sobą 49 albumów, zawierających po 50 fotogramów, a nadto około 300 fotografij ruchomych. Są to zdjęcia, wykonane od czasu przyjazdu króla sjamskiego do Petersburga do czasu wyjazdu cara ze Spały za granicę. — Jutrzejszy wieczór Towarzystwo muzyczne urządza ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka. Wieczór rozpocznie przemówienie p. Antoniego Pileckiego o Asnyku. Nadto program zapowie „Elegję“ orkiestrową Moniuszki i szereg pieśni Galla, Zarzyckiego, Noskowskiego, Niewiadomskiego i Hertza, napisanych do słów Asnyka. Pieśni te wykonają: panna Józefa Szlezygierówna i wyborny chór męski „Lira“. — Przed kilku tygodniami zmarła na Pelcowiznie niejaka Bronisława D., dobrze od wielu lat znana całej uboższej ludności Pragi oraz przedmieść i wiosek okolicznych, jako lekarka i znachorka. Praktyka D. była niezmiernie rozległą i ukrócić się nie dała. Umarła, doczekawszy lat podeszłych i zostawiła mienie, które podług dopełnionego w tych dniach spisu inwentarza wynosi 35,600 rs. — Od Nowego roku w Sosnowcu zacznie wychodzić *Kurjer sosnowiecki*. — Popisywał się tutaj z pełnem powodzeniem p. Lelewicz, artysta operetki lwowskiej, jako monologista. Sekundował mu p. Celiński.

Wyprawa hrabianki Wandy Badenianki. Jak wiadomo odbędzie się 28 b. m. ślub córki p. prezydenta ministrów z hrabią Krasińskim, potomkiem znanej rodziny, która wydała jednego z naszych największych poetów. Żywe sympatje towarzyszą połączeniu tych dwojga młodych ludzi i wszystkiemu, co tego połączenia dotyczy. Obecnie zwraca w Wiedniu na siebie uwagę wyprawa hr. Wandy. Wyprawa sporządzona została w części u Hersego w Warszawie, częścią u Wörtha w Paryżu a w części u Jungmana i Fischera w Wiedniu. W sukniach należy się pierwsze miejsce sukni ślubnej z ciężkiej białej mory, ubranej kwiatami mirtu i białą gazą na staniku. Na wypadek chłodu jest płaszcz, będący arcydziełem sztuki krawieckiej. Sporządzony z ciężkiego brokatu, podszyty jest cały białem futerkiem Angora z pelervną z muślinu i koronek „Duchesse“, spiętą koło szyi za pomocą boa z białych piór. Stylowa choć skromna jest toaleta wieczorowa z ciężkiego różowego brokatu z ogromnemi kokardami a la Louis XV. Suknia jest całkiem gładka z szarfą z różowej gazy, umieszczoną cokolwiek z boku. Lekko udrapowany, dekoltowany stanik opatrzony jest kołnierzem Van Dyk z kremowych koronek na różowem tle i z marszczonego różowego muślinu. Do sukni z czarnej „Duchesse“ ozdobionej dżetowym tiulem i aksamitkami, należą dwa staniki. Jeden pod szyję w rodzaju bluzy krytej dżetowym tiulem, spiętej paskiem z jedwabiu chartreuse. Drugi dekoltowany jest całkiem czarny, garnirowany dżetowym tiulem i aksamitkami. Bardzo gustownie wygląda suknia z jasnoliljowej mory, której stanik udrapowany w poprzek jasnoliljową gazą, żółtawemi koronkami i futerkiem, jest spięty różowym paskiem. Toaleta fularowa jest ciemnoniebieska z dużymi białymi grochami. Na brzegu sukni znajduje się biała wypustka a stonik z małym bolero z białych koronek Points de guirlande. Pod tem znajduje się biała szmizetka spięta ciemnoniebieskim paskiem. Tak samo szykownem a zarazem skromnem jest ubranie z ciemno-niebieskiego sukna, na sukni obszytej po brzegach czarnymi bortami. Oryginalnie w zęby wycinane bolero obszyte całkiem czarnymi bortami, kryje spiętą złotym paskiem szmizetkę z sukna koloru mchu z kolorowymi aplikacjami według mody, powstałej na wystawie szwedzkiej w Sztokholmie.

Śnieżna bielizna, stanowiąca jednę z najważniejszych części wyprawy jest arcydziełem w swoim rodzaju. Spódnice z haftami i koronkowymi wolantami, peniuary batystowe, pokrycia na łóżka bez wolantów dopełniają całości. Te ostatnie według angielskiej mody całkiem gładkie, ozdobione są tylko po brzegach haftem atłaskowym w girlandy i festony. Pościel jest z różowego jedwabiu i atłasu; na białych kapach pikowych wyszyty jest duży monogram W. K. z koroną dziewięciopałkową. Monogram ten znajduje się zresztą na wszystkich sztukach pościeli i bielizny.

Zaręczyny. W Trześni (powiat tarnobrzeski) odbyły się d. 17 b. m. zaręczyny panny Jadwigi Łęgowskiej, córki Ignacego i Seweryny z Olszewskich, z panem Janem Michalką, adjunktem kolei państw. w Nadbrzeziu.

* **W Zakopanem** w potoku pod Jaszczurówką znaleziono zwłoki Kazimierza Piotrowskiego, słuchacza filozofji, który przed tygodniem bez przewodnika wyszedł w góry. Za odszukanie ojciec przeznaczył nagrodę 500 rubli. Młodzieniec uległ nieszczęśliwemu wypadkowi skutkiem zmęczenia.

Z Rawy ruskiej piszą do nas: Wiadomo wszystkim, iż Rawa nasza, mimo iż pan burmistrz w kontuszu reprezentuje zwierzchność gminną podczas procesji Bożego Ciała, jest miastem na wskróś żydowskiem. Otóż w tej Rawie, w której obecnie kuczki stoją na rynku i na najgłówniejszej ulicy t. zw. Kościelnej, zdarzył się cud. Do komisji podatkowej z 4-go grona wyborców nie wybrano ani jednego żyda, ani na członka, ani na zastępcę. Rozgniewane tem żydostwo podało prośbę do cudotwórczego rabina bełzkiego o rzucenie klątwy wielkiej na p. Mikołaja Kroguta, przewodniczącego tutejszej „Zgody" stow. mieszczan katol.), nadzwyczaj ślicznie się rozwijającego) którego uważają za główną przyczynę solidarności katolików i, co zatem idzie, niepowodzenia żydów. O ile nam wiadomo, wieść o klątwie ze wszystkiemi obostrzeniami rytualnemi nie zrobiła na dotyczącym żadnego wrażenia i owszem spodziewa się on, że stanie się jemu i całej rodzinie zadatkiem osobliwszego błogosławieństwa Bożego, czego mu z serca całego życzymy.

Wiek na scenie. Znakomity artysta sceniczny Karol Sonntag zastanawiając się nad wiekiem aktorów, pisze co następuje: „Do najszczęśliwszych chwil życia zaliczam moją jubileuszową uroczystość. Z początku miałem wątpliwość, czy należy o niej wogóle wspominać, gdyż dla aktora grywającego różnorodne role, przypomnienie jego metryki zawsze jest niekorzystne. Któż jednak zdoła ukryć w teatrze liczbę swych lat, gdy w każdym teatralnym kalendarzu z łatwością można dowiedzieć się o dniu jego pierwszego występu i stąd wnioskować kiedy się urodził. Przeważnie rozpoczynają mężczyźni w 18 lub 19, kobiety w 17 roku życia sceniczną swoją karjerę. Tylko dzieci artystów stanowią czasem wyjątek i wcześniej jeszcze wstępują do teatru. Metryka jednak dla aktora niema znaczenia. Jeśli kto, jak Fichtner Emil Devrient etc. zachował młodzieńczą żwawość gry, to publiczność przedkłada z pewnością wytrawną rutynę doświadczonego artysty nad pierwszą próbę początkującego debiutanta. We Francji wiek aktora nie miał nigdy żadnego znaczenia. Wiadomą jest rzeczą, że rola „Paryskiego niaponia" napisana została dla Bouffego, w chwili, gdy dobiegał on już 50 roku życia.

Konsekracje nowych biskupów katolickich w Rosji zostały odroczone. Według nowego rozkładu nastąpią one: ks. Niedziałkowskiego 7 listopada, ks. Zwierowicza 9-go, ks. Kłopotowskiego 14-go, a ks. Cyrtowia 21 listopada. Na konsekrację zjedzie do Petersburga ks. biskup Pallulon.

Ogłuchł od polskiej mowy! Do *Katolika* pisze pewien przyjaciel z Górnego Śląska: „Przed rokiem przyjąłem do nauki chłopca niemieckiego, który już od dzieciństwa na uszy chorował. Zwróciłem na to uwagę matce dziecka, skutkiem czego posłano chłopca do profesora we Wrocławiu. Po niejakim czasie otrzymuję wiadomość, że profesor oświadczył, jako chłopcu bardzo na uszy zaszkodziło, ponieważ musiał słuchać albo raczej uczyć się polskiej mowy! (Chłopiec rzeczywiście uczył się u mnie po polsku i lekko mu to przychodziło, a ja go wcale nie męczyłem). Polscy chłopcy musieliby też ogłuchnąć od niemczyzny!"

Na około świata w 33 dniach. Skoro tylko kolej syberyjska łącząca Petersburg z Władywostokiem zostanie ukończoną, co w krótkim już czasie ma nastąpić, będzie można dokonać podróży na około świata w 33 dniach. Podróż z Nowego Yorku do Bremy trwa 7 dni, z Bremy do Petersburga $1^1/_2$ dnia, z Petersburga do Władywostoka dni 10, z Władywostoka do San Francisco także 10 dni, z San Francisco zaś do Nowego Yorku dni $4^1/_2$. A więc $7 + 1^1/_2 + 10 + 10 + 4^1/_2 = 33$. Koszty podróży wynosić mogą w przybliżeniu 500 dolarów, licząc 282 dolary na bilety i transport, 218 zaś na utrzymanie. Wielu nowojorskich przedsiębierców zwróciło się do rządu rosyjskiego z projektem przedłużenia kolej syberyjskiej aż do cieśniny Beringa. Stamtąd zaś w przeciągu kilku godzin możnaby się przeprawić na statku do Ameryki Północnej. Projekt ten powstał wskutek odkrycia nowych i bogatych pokładów złota w Klondyke.

Anticyklistyczna liga. Pod taką nazwą utworzyło się nowe towarzystwo w stolicy Anglji, a to wskutek wciąż wzrastającej liczby wypadków na ulicach Londynu, spowodowanych przez nieuważę rowerzystów. Liga dąży do wyjednania rozporządzeń prawnych przeciw używaniu rowerów. Jak się to zresztą często zdarza, prospekt tow. przekracza wszelką miarę. Apelując w imieniu starych kobiet i dzieci tak często narażanych na prawdziwe niebezpieczeństwo,—opiewa prospekt,— stawiamy następujące wnioski: 1) nigdy nie używać wehikułu, który mężczyzn o garb, a kobiety o nieuleczalne cierpienia przyprawia; 2) nie utrzymywać żadnych stosunków z osobami, obojga płci, uprawiającemi sport cyklowy; 3) nigdy nie spieszyć z pomocą rowerzyście; 4) dopomagać policji w wypadkach przekroczenia przepisów. Dalej, właściciele hoteli, restauracyj itd. wstępujący do tow. są obowiązani przyrzec, że nie będą rowerzystów wpuszczać do swoich zakładów. Niewątpliwie towarzystwo w zasadzie nie jest nonsensem, występując przeciw chorobliwej manji sportu cyklowego, który jednak przyjmą, że jest zbyt krańcowe, odsądzając biednych rowerzystów od praw człowieka.

Żydowski hymn narodowy. Na niedawno odbytym kongresie żydowskich syonistów w Bazylei przyjęto jako narodowy hymn syonistyczny, napisany przez dra Felda wiersz w języku niemieckim, którego treść w prozie przetłomaczoną podajemy:

1) Tam, gdzie smukłe cedry całują obłoki i gdzie szybkie źródło Jordanu płynie, gdzie popioły mych ojców spoczywają, pole przesiąknięte, jest krwią Machabeuszów, to wspaniałe państwo nad brzegiem morskim, jest mają ukochaną, drogą ojczyzną!

2) A kiedy mnie brutalna siła stamtąd oderwała, i w obcy kraj okrutnie mnie popchnęła, serce jednak pozostało w Syonie, na wschód słońca wzlata mój zwilżony wzrok, unoszę się codziennie do Wschodu, ażebym mógł powrócić do drogiej ojczyzny.

3) Jeżeli jednakże losem surowego słowa zawcześnie me oko się zamknie na obcym gruncie to spuśćcie mnie w zimny grób i zwróćcie oblicze ku wschodowi, me czoło niech będzie ku Syonowi zwrócone, ku mojej drogiej ojczyźnie.

4) Tam chcę podsłuchiwać, podsłuchiwać cierpliwie, aż odpokutuję winy mych ojców, dopóki mia ra cierpień się nie spełni, i Mesyjasz mojęę tęsknotę uciszy, który wygnany naród silną ręką wprowadzi do lubej ojczyzny.

Taki wylew poetyczny, tchnący tęsknotą za krajem obiecanym, ukazał się na kongresie i tak przypadł żydom do smaku, że go za swą pieśń wybrali.

*** Promienie Roentgena** kopalniach złota w Klondyke. Poszukiwacze złota w Klondyke mają zamiar w przyszłości posługiwać się aparatem fotograficznym Roentgena Nikola Tesla, uczony fizyk, w wykładzie swoim twierdził, że za pomocą odpowiednich zdjęć, z równą łatwością oznaczyć można, gdzie się znajdują pokłady złota w warstwach górskich, jak wyszukać igłę w ciele ludzkiem. Niektóre z X promieni mają zdaniem jego długość nieograniczoną. Na razie działanie ich jest wprawdzie ograniczone, ale udoskonalenie zależy tylko od odpowiedniej konstrukcji przyrządu. Z chwilą kiedy dojdzie się do tego, że promienie Roentgena będą mogły przenikać góry i pokłady skaliste, wszelkie geologiczne badania nie będą już przedstawiały wielkich trudności. Tego samego zdania jest dr Emmons, znakomity uczony amerykański, który oświadczył, że za pomo ą X promieni w bry le kwarcu odkrył żyły złota.

Królowa i kardynał. Kardynał Gibbons w Baltimore, jeden z najdzielniejszych szermierzy katolickiej sprawy w Ameryce północnej otrzymał kilka dni temu wielką fotografję królowej włoskiej Małgorzaty. Fotografja przedstawia królowę w stroju dworskim ze wspaniałymi klejnotami. Na odwrotnej stronie znajduje się własnoręczna dedykacja królowej wypisana czerwonym atramentem: "Kardynałowi Jamesowi Gibbonsowi, arcybiskupowi w Baltimore. — Małgorzata". Oddawczynią fotografji i załączonego przy niej listu była miss Virginia Mactavish, osobista przyjaciółka królowej. Prosiła ona kardynała Gibbonsa, by posłał królowej zupełne wydanie dzieł swoich, gdyż jest ona gorącą wielbicielką jego apostolskiej działalności. Miss Mactavish wraca z końcem listopada z Rzymu i zabiera z sobą dzieła kardynała dla królowej Małgorzaty w przepysznem ozdobnem wydaniu.

*** Najmniejszym człowiekiem** na świecie jest jeden z mieszkańców wyspy Anguilla, należącej do angielskich posiadłości w Indjach zachodnich. Pewien podróżnik dokonawszy jego pomiaru otrzymał następujące cyfry: wzrost 27 cali, waga 40 funtów. Karzełek ten, należący do rasy etyopskiej, liczy 30 lat i cieszy się jak najlepszym zdrowiem. Umysłowo jest także bardzo rozwinięty.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 września b. r. 2327 członków rzeczywistych z 10.542 udziałami, siedmnastu uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 63·582 złr. — członków wspierających 53 z honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września r. b. w efektach 529·780 złr. w dobrach realnościach wartości 59550 złr. i gotówką 35280 złr. 14 ct. Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów gotówką 10·613 złr. 64 ct. z odsetek 1047 złr. 50 ct. za wylosowane i zrealiz wane efekty 2310 złr. wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 46 złr. 27 ct., zwrot za stempel 3 złr. 75 ct. Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 3953 złr. 5 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 2100 złr. zwrócono powiatom 114 złr. 72 ct. W III kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 15 członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 1936 złr. 40 ct. i 14 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 814 złr. 20 ct. i czasowe dla dzieci 272 złr. 52 ct. Przy tej sposobności podaje Wydział centralny do wiadomości, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby kaźdy chcący wpisania się na członków odnosił się wprost do Lwowa — do Wydziału centralnego.

Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (przy jednorazowego nieznacznego wpisowego). Także udziałów wolno w miarę posiadanych i więcej rocznie wpłacać. Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50 prc. czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr. ten pobiera sam (a po śmierci jego rodzina) w wypadkach statutem określonych, około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu 29 lat swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 638.000 złr. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie nastąpi się na wykreślenie.

Nekrologja. Wilhelmina z Weiglów Pobiałkowa, wdowa po radcy rachunkowym, siostra dra Ferdynanda Weigla, posła do Rady państwa, przeżywszy lat 80 zmarła w Krakowie dnia 19 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 21 o godzinie 3 po południu z domu pod l. 17 przy ulicy Krowoderskiej na cmentarz miejscowy.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 20 października: Teatr zamknięty.

We czwartek, 21 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz piąty).

W piątek, 22 października: **„Rewizor z Petersburga"**, kom w 5 akt. N. Gogola (popul.).

W sobotę, 23 października: **„Primabalerina"**, krotochwila w 3 akt. Er. Bluma i R. Toché (nowość).

W niedzielę, 24 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

HUMOR.

Rady dla młodych lekarzy, dopiero rozpoczynających praktykę:

1) Nerwy należy leczyć bardzo ostrożnie i oględnie; są ludzie, dla których stałe leczenie nerwów stanowi jedyny cel w życiu.

2) Jeżeli nie możesz poznać choroby, nazwij ją po łacinie. To uratowało już nieraz sytuację.

3) Lekarz, asystujący przy operacji, powinien być w doskonałym humorze, bo inaczej chory mógłby sobie Bóg wie co pomyśleć.

4) Jedynym momentem, kiedy lekarz używać łaciny nie powinien, jest chwila oświadczyn: kobiety nie mają wiary w miłość... po łacinie.

5) Jeżeli pacjent umrze, nie należy żądać za to od krewnych osobnego honorarjum.

6) Kto ma pacjentkę kobietę młodą i piękną, powinien być jak najwięcej lekarzem, jak najmniej człowiekiem.

7) Choćby pokojówka, otwierająca doktorowi drzwi była najpiękniejszą dziewczyną pod słońcem, nie należy jej okazywać większych względów, niż chorej pani.

8) Świat płacić zwykł po guldenie honorarjum lekarzom, chodzącym piechotą, po dwa jeżdżącym dorożkami, po trzy paradującym we własnych powozach. Im szybciej to zrozumiesz, tem rychlej przestaniesz być lekarzem — młodym.

9) Wyrywając choremu ząb, nie należy nucić arji z „Roberta Djabła" ze słowami: „Łaski! Łaski!..."

10) Leczyć ubogich szybko, a bogatych powoli — oto tajemnica fortun większości wielkich lekarzy.

11) Lekarz, który w chwili właściwej umie kiwać głową, nie zazna nigdy braku pacjentów.

12) Zamiast mówić pacjentce: "Nic pani nie jest", mawiaj: "Stan pani nie przedstawia niebezpieczeństwa". Z prawdą się nie ominiesz, a pacjentki nie stracisz.

13) Nie chadzaj na pogrzeby, abyś nie sprawiał wrażenia szewca, odnoszącego gotową robotę.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 19 października (w południe). Tutejszy *Localanzeiger* donosi, że hr. Lew Tołstoj, znany powieściopisarz rosyjski, liczący około 70 lat życia, ciężko zachorował. Poważna operacja jest niezbędna.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 października (rano). Wincenty Romański mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych przy najwyższym trybunale kasacyjnym we Wiedniu.

Wrocław 20 października (rano). Wnuk prezydenta Faure'a został na granicy rosyjskiej w Sosnowicach przez straż rosyjską z powodu niedokładności paszportu przytrzymany. Udaje on się w podróż po Rosji. Tutejszy rosyjski konsulat wezwany do uzupełnienia paszportu.

Budapeszt 20 października (rano). *Budp. Tagblatt* ogłasza interview z dep. Stranskym o sytuacji politycznej w Austrji. Co do prowizorjum ugodowego oświadczył Stransky, iż szanse ugody zależą od siły obstrukcji z jednej, a od prezydjum z drugiej strony. Jeśli obstrukcja będzie zręczniejszą i wytrwalszą niż prezydjum, to nie dopuści ona nawet do pierwszego czytania ugody. Jeśli się nie uda prezprowadzić przedłożenie o prowizorjum, natenczas według zdanych słów hr. Badeniego, opozycja sama sobie będzie musiała przypisać konsekwencje tego. Jeśli się zapytamy, komu te konsekwencje korzyść przyniosą, to zauważam, iż nie my jesteśmy tak zwaną partją konstytucyjną. My prowadzimy 30 letnią wojnę przeciw tej centralistycznej konstytucji. Przeciw zawarciu prowizorjum ugodowego w drodze rozporządzenia, nie podniosą zarzutu Młodoczesi. Dla partji młodoczeskiej rzecz to obojętna, czy prowizorjum zostanie parlamentarnie uchwalone, czy też pod naciskiem stosunków

ków przeprowadzone zostanie bez udziału parlamentu.

Budapeszt 20 października (rano). Półurzędowy *Nemzet* zaprzecza doniesieniu dzienników opozycyjnych, jakoby między hr. Badenim a bar. Banffym miało przyjść do skutku porozumienie, na podstawie którego prowizorjum ugodowe zostałoby zawarte na mocy § 14 ustaw zasadniczych, t. j. drogą rozporządzenia cesarskiego.

Kolonja 20 października (rano). Do *Kölnische Ztg* donoszą szczegóły co do oskarżenia rosyjskiego radcy stanu i jego córki o sprzedanie wojskowych tajemnic na korzyść Austrji. Oskarżenie obejmuje jeszcze trzech oficerów petersburskiego garnizonu i dwóch pisarzy. Austrjacki konsul w Petersburgu nie stoi w żadnym związku z oskarżonymi.

Frankfurt nad Menem 20 października (rano). *Frankfurter Zeitung* dowiaduje się z Konstantynopola, że sekretarz państwa Marschall został mianowany posłem w Konstantynopolu w miejsce br. Saurma Jeltscha.

Zofja 20 października (rano). Bułgarskie „sobranje“ zwołano na 27 października.

Belgrad 20 października (rano). Prezydent ministrów Simics wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Przyczyną tego stanowczego kroku był przyjazd i pobyt króla Milana w Serbji.

Madryt 20 października (rano). Stan chorego prezydenta ministrów Sagasty pogorszył się znacznie. Wczorajszą noc przepędził on niespokojnie wśród objawów febry. Lekarze obawiają się złych następstw. Królowa-regentka ciągle dowiaduje się o stanie chorego.

Baku 20 października (rano). Onegdaj wybuchł pożar w kopalni nafty na przedmieściu Romany. Część przedmieścia Romany zdaje się być jednem morzem ognia. Płomienie ogarnęły cztery źródła nafty, dwadzieścia trzy studnie, oraz szereg magazynów i domów. Pożaru dotychczas nie zdołano opanować. Szkody olbrzymie. Z ludzi nikt nie zginął.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 19 października (w południe). Klub Stojałowskiego wykluczył dep. Szajera na podstawie doniesienia wiedeńskich dzienników, o zachowaniu się jego na zebraniu socjalistycznego stowarzyszenia „Siła“. Wykluczenie to nastąpiło na skutek uchwały trzech tylko posłów a mianowicie dep. Danielaka, Kubika i Ceny. (Poseł Szajer, jak donosiliśmy, przyszedł na zgromadzenie socjalistyczne i przyniósł socjalistom serdeczne podziękowanie od włościan rzeszowskich, oświadczając że kocha socjalistów. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że Szajer był w stanie nienaturalnego podniecenia. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 19 października (w południdnie). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11 rano. Posłów obecnych w Izbie bardzo mało. Obstrukcja przy czytaniu pierwszej petycji, zażądała jak zwykle imiennego głosowania. Imienne głosowanie nad petycjami przeprowadzono 3 razy. Po trzeciem głosowaniu, opozycja zażądała sprawdzenia, czy w Izbie znajduje się potrzebny komplet posłów. Okazało się, że posłów jest tylko 96 podczas gdy według ustawy porzeba najmniej obecności 100 posłów. Wobec tego prezydent Kathrein zmuszonym był zamknąć posiedzenie, zwołując je ponownie na godzinę 6 wieczorem. Zdekompletowanie Izby nastąpiło w ten sposób, że na prawicy było posłów bardzo mało. Opozycja spostrzegłszy to, poleciła kilku członkom lewicy usunąć się z Izby, aby liczba posłów nie dobhodziła 100.

Wiedeń 20 października (rano). Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się ponownie o godzinie 6. Przewodniczący prezydent Abrahamowicz. Dep. Wolf protestuje przeciw zwołaniu posiedzenia na godzinę 5, wychodząc z zasady, że wszyscy posłowie nie zostali o tem na czas powiadomieni. W zuchwały i ostry sposób mowca stawia wniosek o natychmiastowe zamknięcie Izby i tajne nad tem głosowanie. Przytem jednocześnie Wolf żąda, by przeprowadzono jawne, imienne głosowanie nad tem, czy głosowanie nad jego wnioskiem o zamknięciu Izby ma być tajne. Obstrukcja działa w całej pełni. Nastaje głosowanie pierwsze, drugie, trzecie czwarte piąte, dwunaste. Imienne głosowanie nad petycjami, jedyna dziś broń opozycji, trwa niemal do godziny 1 w nocy. Gdy nareszcie wiceprezydent Abrahamowicz oświadcza, iż obecnie przejść należy do porządku dziennego i udziela głosu dep. Heroldowi, aby przemawiał w sprawie postawienia gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia rozpoczyna się szalona wrzawa, krzyki i zamieszanie na ławach opozycyjnych.

Przez chwilę wybija się z pośród hałasu krzykliwy głos dep. Winkowskiego, upomina się on o swoje prawo, oświadczając, że przedtem zgłosił się do głosu w kwestji formalnej. Dep. Herold zaczyna mówić; prawica wita go oklaskami, lewica piekielnym hałasem. Izba ma wygląd pola bitwy, na którem zszeregowały się żądne boju hufce zbrojne. Na dany znak klika szönererowska poczyna walić pięściami w pulty, następnie zaś podnosi deski pultowe i uderza niemi z całej siły w ławki. Deput. Krumbholz, Młodoczech, w obronie Herolda naciera na Türka, schönererowskiego krzykacza, który z rozjeżonym włosem, wymachując po nad głową sąsiadów deską pultową, wydaje nieartykułowane krzyki. Zapalność w Izbie wzmaga się — lada chwila przyjść może do ogólnej zapamiętałej bójki. Herold przestaje mówić.

Kathrein obejmuje przewodnictwo. Lewica wita go oklaskami. Kathrein przerywa posiedzenie, na co prawica odzywa się nieżyczliwym szmerem. Dochodzi niemal druga w nocy, gdy Kathrein oświadcza, iż posiedzenie jest odroczone do ponownego otwarcia dziś o godz. 11 w poł. Odroczenie posiedzenia nie znaczy to samo, co jego zamknięcie. Kathrein odroczył je dlatego, aby dziś przy ponownem otwarciu módz przystąpić odrazu do porządku dziennego i uniknąć obstrukcyjnych głosowań.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu wrześniu 1897 roku wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121 894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r, wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów. w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3 93 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.). żółkiewskim 2 (285 hektolitrów). W mieście Krakowie 3 (6948 hekt.), we Lwowie 5 (16.470. hekt.).

Lwów d. 19 *października*

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·77$\frac{1}{2}$ do 11·82$\frac{1}{2}$, loco Ołomuniec 11·15 do 11·25, loco Berno-Wiedeń 11·30 do 11·40—, na listopad loco Aussig 11·82$\frac{1}{2}$ do 11·87$\frac{1}{2}$ cukier w kostkach prima 37·— do 37.25, secunda 36.75 do 37·—. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·40 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 4·25 do 4·50, galicyjska przezroczysta 16·70 do 17·—.

Wiedeń 19 października. Na targu efektywnym wskutek braku ochoty do kupna ze strony młynów usposobienie słabe, a obroty tak ograniczone, że pierwotnie nie można było nawet skonstatować różnic cen. Później częsciej nadchodziły i gromadziły się tak licznie oferty pszenicy mniejszej wartości, że nastąpiło przeciążenie targu. Po południu kursy były znów słabsze. Notowano: pszenicę na jesień 11·90, pszenicę nawiosnę 11·80, 11·75. 11·78, żyto na jesień 8.98, żyto na wiosnę 8·85, 8·83, owies na jesień 6·41, owies na wiosnę 6·67, kukurydzę na wrzesień październik 5·—, kukurydzę na maj-czerwiec 5·41, 5·42, rzepak na styczeń-luty 12·20 do 12·30.

W spirytusie ceny utrzymują się. Kontyngentowy spirytus notowano: Gotowy, płacono 18·50, żądano 18·80; na listopad do wyborn sprzedającego, płacono 17· 0, żądano 18·—; na listopad-maj, płacono 17·—, żądano 17·50.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11$\frac{1}{2}$.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—11 bezpłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa**: i **Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po połuoniu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40 — żądają: 58·90.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

OLIWĘ KAUKAZKĄ
do maszyn rolniczych Nr. I. złr. 28 — Nr. II. złr. 24 — Nr. III. złr. 22 — za 100 kilo loco Kraków
Oliwę krajową do maszyn
po złr. 18 — za 100 kilo
OLIWĘ „LECCER" — OLIWĘ rzepakową
Smarowidło do maszyn Towotfett
Smarowidło do osi belgijskie złr. 16 — krajowe złr. 12 — za 100 kilo

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLOŃSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha" i „Meissnera"
»WATTORIN«
najnowszy środek na nadgniotki

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

Wałeczki, kit, gips
do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.

GURTY i WĘŻE parciane
Pasy do maszyn, Nity i Śruby
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

„LINOLEUM" najlepszej jakości, po cenach fabrycznych
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki Linoleum w Tryeście). 2903
Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe, Szczotki do przedpokoi.

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 2967
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Masło piękne
5 klg. wysyła franko po 6 złr 50 cnt. Płonka poczta Jodłownik
3082 1 1

Jabłka zimowe 3081
różne gatunki, renety i derenie, wysyła franko w 5 klg. paczkach, za 1 złr. 10 ct. Płonka p. Jodłownik.

ANTONI WILCZKIEWICZ
TAPICER i DEKORATOR
Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21
posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 2443 16 16
CENY KONKURENCYJNE.

Na sezon jesienny i zimowy
nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD
Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ
Kraków, Grodzka L. 2. I-sze piętro
najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**
kapelusze damskie
od 3 złr. 50 ct. 2400
Bajecznie tanie ceny — Bajecznie tanie ceny

Pierwsze w Krakowie od lat 29 istniejące, koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo
BIURO SŁUG I WYWIADOWCZE
pod firmą **Maryi Mikulskiej**
Kraków, ul. Gołębia L. 16 (parter)
poleca Szanownym Chlebodawcom przez poufne wywiady najlepiej sobie rekomendowaną **służbę dworską i domową.**
Umieszcza Rządców dóbr, Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy ekonomicznych, Gorzelników, Rzemieślników dworskich. — Bony froeblowskie, Polki, Niemki, Francuski, Panny służące, Gospodynie, Bufetowe i t. p. 2824 7 0
Dostarcza ludzi do robót polnych i do kośby.
Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna.

Podziękowanie.
Dnia 12 października 1897 r. przeniósł się do wieczności w Peczeniżynie **Konstanty Jankowski**, c. k. nadstrażnik skarbowy, pozostawiwszy 4 drobnych i zupełnie osieroconych dzieci, gdyż żona ś. p. Jankowskiego od porażenia pioruna przed dwoma miesiącami zmarła.
Pogrzeb ś. p. Jankowskiego odbył się dnia 15-go października 1897 r. Wni P. p. c. k. Dyrektor kołomyjskiego okręgu skarbowego Karyczak, c. k. komisarz skarbu Klecan i c. k. starszy komisarz straży skarbowej Dudryk zaszczycili ten smutny obrzęd swoją obecnością i towarzyszyli zmarłemu na czele zebranej dość licznie straży skarbowej. Wielebny miejscowy ksiądz kanonik Trembicki zupełnie bezinteresownie odprawił pogrzeb, a wypowiedziane nad grobem z serca płynące słowa wielebnego księdza kanonika do łez poruszyły zgromadzonych.
Ta szlachetność i bezinteresowność okazana wobec ś. p. Jankowskiego daje dowód, jak zacne serce bije w łonie tego zacnego kapłana. Nie możemy w sposób inny okazać wdzięczności, składamy Ci wielebny księże kanoniku najserdeczniejsze podziękowanie. Bóg Ci zapłać! Na tem też miejscu dziękujemy serdecznie Wnemu Drowi Vincencowi za bezinteresowną opiekę lekarską. 3079 1 3
C. k. straż skarbowa w Peczeniżynie.

Zmiana Lokalu.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,
poleca:
własnego wyrobu wyprawy pościelowe jakoto: Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe na czystej wełnie. Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia oraz **powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek koronkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie.** 2837 4 10

400 q. Miodu praśnego
(z woskiem)
najlepszej jakości z Wielkiego Waradynu z okolicy w 4—7 g. beczkach — także na beczki ma do sprzedaży
M. Berger handl. Spiritusu w Gross Vardein
(Ungarn). 3058 2 10

Dwóch terminatorów
silniejszych i z dobrego domu przyjmie zaraz pod dobrymi warunkami. 3041
Antoni Kasztelnik
masarz w Żywcu

Wykształcony Chrześcijanin
posiadający polski, niemiecki, rosyjski i inne języki, **poszukuje jakiegobądź miejsca** służby, tutaj, lub w prowincji. Zgłoszenia pod literą **I. Z.** do Admin. „Głosu Narodu". 3047 2 3

Nakładem księgarni **H. Altenberga** we Lwowie, wyszło POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3086 1 5
NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ
w formie pytań i odpowiedzi **przez Adwokata Dra J. Horowitza.**
Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"
KRAKÓW 3025
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego
Ceny targowe do dnia 17 go b. m.

Karpie przednie	. . .	kilogram od	68—75—80 cnt
Karasie	. . . . .	„	80 cnt.
Liny	. . . . . .	„	80 cnt.
Szczupaki	. . . .	„	90 do 1.20 cnt

Zmiana lokalu.
Panorama z linji A—B. (Photoplasticum) przeniesiona została na ulicę **Szpitalną l. 3. I piętro.** Obecnie oglądać można prześliczną serję: **Koronację Caraw Moskwie,** i straszną **Katastrofę na polu Chodyńskiem.** Serja ta tylko przez krótki jeszcze czas wystawiona będzie. Z poważaniem
3077 **Zarząd.**

W Skawinie dom piętr.
blisko Rynku położony, o 13 ubikacjach, wolny od podatku, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela w Podgórzu, ulica Rękawka Nr. 12. 3085

Apteki
do dzierżawy **poszukuje** Magister farmacji. Łaskawe zgłoszenie uprasza dla **St. O. N. T. 3050** do Administracji „Głosu Narodu". 3044 1 5

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu **EUG. MATOLI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.**
Cena **70 ct.** za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. 2519
Składy główne: **w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerja Zopoth i Sp.—Podgórze apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. R der. — Tarnów apt. Sokalski.— Krynica apt. Nitribitt. Bielsko apt. Frankl.**

2 garnitury mebli
adamaszkowych i aksamitnych. **lustra landaner** do sprzedania przy ul. Krupniczej Nr. 8. II piętro od godz. 1—2. 30

J., mój głos niechaj raz usłyszy i wyrwie z bolesnego położenia
Pola, post. rest. Stryj
3090 1 3

Do sprzedania kil... set korcy
kartofli
ma Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 3080 1

Waga
decymalna do 500 ko, używana w dobrym stanie.
Aparat do piwa na 3 pipy. również używany tanio do sprzedania w handlu **Ant. Hawełki** w Krakowie. 30

Uczciwi agenci
będą przyjęci za stałą płacą i prowizją do firmy Ed. Kora & C° w Podgórzu. 3049 2 3

Piękność niezawodna
otrzymuje się przez użycie **Kremy twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyni płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego** w Krakowie, ulica Stradom L. **Słoik 60 centów.** 29

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.
Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 2911 56 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.